

# Mam swoje olimpijskie marzenia

- mówi Karolina Bosiek. - Na razie trudno snuć sportowe plany. Najpierw musimy uporać się z epidemią - dodaje panczenistka KS Pilica i reprezentacji Polski. Karolina już rozpoczęła przygotowania do nowego sezonu. Trenuje indywidualnie w domu. Dużo jeździ też na rowerze. Można ją spotkać w okolicznych lasach i próbować utrzymać się za nią „na kole”.

► Jak się czujesz? Jak zdrowie twoich bliskich?

- Dziękuję, w porządku. Wszyscy mają się dobrze. Od zakończenia sezonu jestem w domu w Cieślówicach Dużych.

► Epidemia spowodowała, że zatrzymał się również świat sportu. Dla łyżwiarzy szybkich sezon był tylko nieco krótszy.

- Tak, właściwie straciliśmy tylko tydzień. W połowie marca miały się odbyć w Arenie jeszcze mistrzostwa Polski w wielobojach, ale z wiadomych względów zostały odwołane.

► Miniony sezon był pierwszym, w którym ścigałaś się tylko w gronie seniorów? Chyba możesz zaliczyć go do udanych?

- Biorąc pod uwagę problemy zdrowotne, z jakimi borykałam się na jego początku, to zapisuję miniony sezon jak najbardziej na plus. Przejście z juniora do seniora nigdy nie jest łatwe. Trzeba przyzwyczaić się do większych obciążeń treningowych. Cały czas starać się rywalizować z najlepszymi na świecie. Stres, przeciążenia są znacznie większe.

► W lutym juniorzy rywalizowali na mistrzostwach świata w Arenie. Już nie mogłaś wystartować w tej imprezie. Szkoda, bo pewnie zdominowałabyś całą rywalizację.

- Gdybym była młodsza o kilka miesięcy, to wtedy dopuszczono by mnie do startu (śmiech). Trochę szkoda, mogłabym pokazać się przed własną publicznością.

► Za to pokazałaś się z bardzo dobrej strony w Tomaszowie w listopadzie ub.r. na Pucharze Świata seniorów. Piąte miejsce z koleżankami w drużynie i bardzo dobre starty indywidualnie. Byłaś najlepsza w polskiej ekipie.

- Tak, byłam zadowolona, bo początek sezonu nie był taki, jak sobie wymarzyłam. Właśnie ze względu na to, że chorowałam. W Tomaszowie na PŚ odżyłam. Chociaż miałam pewien niedosyt po starcie w drużynie, bo mogłyśmy powalczyć o miejsce na podium. Indywidualnie poszło cał-



kiem dobrze. Szczególnie na 1500 m. Wygrałam rywalizację w grupie B i pokazałam, że należy mi się miejsce w gronie najlepszych na świecie na tym dystansie.

► Z bardzo dobrej strony pokazałaś się też dwa tygodnie później na Pucharze Świata w Kazachstanie (w Astanie). Zdobyłaś brązowy medal w drużynowym sprincie.

- W ostatnim czasie poprawiłam szybkość i dzięki temu wzmocniłam również drużynę sprintu. Ta wytrzymałość szybkościowa pomaga mi poprawiać wyniki również na dłuższych dystansach.

► Z roku na rok jesteś coraz lepsza. Łamiesz kolejne bariery. W drużynie też spisujecie się coraz lepiej. Piąte miejsce na mistrzostwach świata, czwarte na mistrzostwach Europy pokazują, że jesteście coraz bliżej najlepszych.

- Czołówka światowa jest bardzo mocna. Jednak nawet najlepsze drużyny mają słabe strony. Japonki mają świetne dwie zawodniczki, ale trzecią już nieco słabszą. Jeśli będziemy razem (z Natalią Czerwonką i Karoliną Gąsecką - przyp. red.) trenować, stanowić jedność, to jesteśmy w stanie nawiązać walkę z najlepszymi. Do igrzysk prawie dwa lata.

► Sezon był dla ciebie długi i męczący. Ostatnio już mogłaś odpocząć, złapać oddech.

- Tak, miałam trochę wolnego, ale szybko wróciłam do treningów.

W zeszłym roku już pod koniec marca mieliśmy pierwsze zgrupowania przygotowujące do nowego sezonu. Teraz ze względu na epidemię wszystkie obozy zostały odwołane. Prawdopodobnie przynajmniej do końca maja będziemy trenować w domach. Każdy indywidualnie. Nie możemy spotykać się z trenerami ani kolegami i koleżankami z klubu czy kadry.

► Jak sobie radzisz w warunkach domowych?

- Mam to szczęście, że nie brakuje mi miejsca w domu i na podwórku. Zrobiłam sobie minisiłownię. Dużo jeżdżę też na rowerze, gdzieś na uboczu po lasach. Takich terenów nie brakuje w okolicach Tomaszowa. Zresztą trening rowerowy o tej porze roku był zawsze ważnym elementem przygotowań.

► Można cię spotkać gdzieś na treningach. Tylko pewnie, nie ma szans, żeby cię dogonić. Pamiętam, że koledzy z klubu (i reprezentacji) mieli zawsze problem, żeby utrzymać się na kole za tobą.

- (śmiech) Zawsze można spróbować.

► Pewnie, wyjeżdżając na treningi, mijasz znak w centrum Cieślówic Dużych, poświęcony tobie. Stanął zaraz po igrzyskach w Pjongczang.

- To bardzo miłe, że mieszkańcy mojej miejscowości mnie wspierają. To dodaje mi kopa, napędza do cięż-

kiej pracy. Często tam przejeżdżam, również w drodze do Tomaszowa, kiedy jestem na zgrupowaniach w Spale.

► Były plany mrożenia toru w Arenie już nawet w czerwcu. Jednak w obecnej sytuacji wydaje się do mało prawdopodobne. Obiekt jest zamknięty, ale moglibyście korzystać z toru wrotkarskiego.

- Co do Areny, to nie mamy żadnych wiadomości, kiedy obiekt będzie dostępny. Mam nadzieję, że jak najszybciej. Jeśli chodzi o wrotki, to byłoby to dobre rozwiązanie.

► Już wiadomo, w jakiej grupie, u jakich trenerów będziesz startować w najbliższym sezonie?

- Stosownie decyzję ma podjąć zarząd Polskiego Związku Łyżwiarstwa Szybkiego. Dla nas najlepszym rozwiązaniem byłoby zatrudnienie w polskiej kadrze trenera Pawła Abratkiewicza, ale ma jeszcze ważny kontrakt z federacją rosyjską. To szkoleniowiec z dużymi sukcesami na szczeblu międzynarodowym, który mógłby wnieść nową jakość do naszej reprezentacji.

► „Abraś” w rozmowie z nami mówił, że nie wyklucza powrotu do Polski. Tylko najpierw musi dostać propozycję pracy z PZŁS... Przed wami sezon przedolimpijski.

- Mam swoje plany i marzenia odnośnie igrzysk, ale na razie za wcześnie o tym mówić. Muszę skupić



się na ciężkiej pracy i krok po kroku iść do przodu.

► Dla sportowców przyzwyczajonych do aktywnego trybu życia, jeżdżenia po świecie, obecna sytuacja nie jest łatwa.

- Myślę, że wszystkich to dotknęło. Świat sportu się zatrzymał, ale ważniejsze jest zdrowie i bezpieczeństwo. Pamiętam, że pod koniec sezonu były już prowadzone kontrole pod kątem koronawirusa, głównie wśród sportowców z Azji, zwłaszcza Chin. Chociaż oni przebywali głównie na innych kontynentach w Europie i Ameryce Północnej. Nam też mierzono temperaturę. Teraz musimy uzbroić się w cierpliwość i czekać aż wrócimy do normalności. Wierzę, że tak będzie.

► W kadrze Polski jest kilku zawodników z Tomaszowa. Oprócz ciebie również Karolina Gąsecka, Damian Żurek, Mateusz Owczarek, dojdzie też pewnie Natalia Jabrzyk (wszyscy z KS Pilica). Natalia Czerwonka też reprezentuje Tomaszów (w KS Arena). Nawet będąc w gronie najlepszych w kraju, trudno liczyć na kokosy.

- Jestem w tej dobrej sytuacji, że mam stypendium z Ministerstwa Sportu i Turystyki. Należę też do grupy Team 1000. Moi koledzy z KS Pilica nie mają takich możliwości. Klub wspiera nas jak może, ale z czegoś trzeba żyć. Tymczasem prezydent Tomaszowa wstrzymał wypłaty stypendium nam tomaszowskiemu łyżwiarzom z reprezentacji Polski. Te pieniądze stanowiły ważne wsparcie. Przecież nie jesteśmy już dziećmi, tylko dorosłymi ludźmi. Wyczynowy sportowiec nie może być ciągle na utrzymaniu rodziców.

► Dziękuję za rozmowę i życzę powodzenia.

Rozmawiał: Adrian Grałek